

Wody lecznicze i mineralne pod presją

Znaczenie uzdrowisk dla współczesnego człowieka, narażonego na różne zagrożenia i wysokie tempo życia, stale rośnie. Tylko w roku 2009 w polskich uzdrowiskach leczyło się oficjalnie 619 556 osób, dając 10 944 865 osobodni leczenia. To ogromna liczba, która pokazuje, jak ważne dla społeczeństwa jest korzystanie z walorów uzdrowisk. Jest ich w Polsce 44, z czego połowa w górach.

Z uzdrowiskami nierozzerwalnie wiążą się wody lecznicze i mineralne, którymi, dla przypomnienia, jest naturalna woda wzbogacona w znacznym stopniu solami mineralnymi lub innymi składnikami, np. gazami pochodzenia naturalnego (dwutlenek węgla, siarkowodór). Taka woda swoje właściwości pozyskała głównie ze skał, przez które przepływa. Obecnie często właśnie te mineralnodajne skały są przekształcane i niszczone.



Szczawnica, wodospad Zaskalnik. Fot. Marcin Karetta

Uzdrowiskowe walory przyrodnicze i zasoby naturalne – wody lecznicze i mineralne, gazy, borowiny lub inne czynniki wpływające korzystnie na organizm człowieka – poddawane są coraz większej presji. I to zarówno dotyczącej zagadnień własnościowych (prywatyzacja uzdrowisk), jak i widocznej w terenie – niszczenie źródeł przez rozbudowę infrastruktury: hoteli wielkokubaturowych, ośrodków wypoczynkowych czy sportowo-rekreacyjnych. Ten trend się nasila i już teraz zbiera żniwo – w ostatnim czasie miały miejsce poważne ingerencje w wody podziemne polskich uzdrowisk górskich.

W ostatnich dziesięcioleciach kilka miejscowości utraciło status uzdrowiska. Sztandarowymi przykładami są Jastrzębie-Zdrój, Opolno-Zdrój czy też dzielnica Stary Zdrój w Wałbrzychu, które utratę statusu uzdrowiska zawdzięczają kopalniom. Eksploatacja węgla doprowadziła do utraty walorów hydrogeologicznych, gwarantujących możliwość wykorzystania wód leczniczych. Widmo zagrożeń może lada moment zawisnąć nad kolejnymi miejscowościami. Dotyczy to np. Zakopanego, który zmagają się z problemami zanieczyszczenia powietrza.

Zawisło ono także nad jednym z cenniejszych rejonów dla polskiej balneologii – Popradzkim Zagłębem Balneologicznym. Piękna krajobrazowo Dolina Popradu znana jest bowiem z kilku miejsc, gdzie wypływają wody lecznicze i mineralne: Krynica-Zdrój, Muszyna, Szczawnica, Piwniczna-Zdrój.

Brawura krynickich władz

Najbardziej medialnym przypadkiem niszczenia wód leczniczych z ostatnich miesięcy jest budowa wielkogabarytowego apartamentowca w Krynicy-Zdroju, którą rozpoczęto wiosną 2010 r. Podczas prowadzenia głębokich wykopów najprawdopodobniej naruszono geologiczną warstwę uszczelniającą złoża wody leczniczej, ujmowanej ze źródła „Jan”, słynącego z leczenia chorób urologicznych. Woda ta przedostała się na powierzchnię ziemi, a jednocześnie doszło do „odgazowania” jej podziemnej części – destrukcja naturalnej izolacji otworzyła możliwość migracji dwutlenku węgla, kluczowego dla wód mineralnych typu szczaw. Odnotowano gwałtowny spadek nasycenia wody tym gazem, jego zawartość spadła znacznie poniżej poziomu, od którego uznaje się wody mineralne za szczawy. Dawniej w litrze wody było 1500 miligramów gazu, obecnie 500-800 mg. Jak podawały lokalne media, istnieje podejrzenie fałszerstwa dokumentów, związane z inwestycją. Sprawą zajęły się organy ścigania – niemniej inwestycja została zrealizowana na podstawie zezwoleń, które wcześniej wydały miejscowe urzędy.



Krynica - pijalnia wód mineralnych Jan i Józef. Fot. Lucyna Rajchel

To nie pierwszy przypadek, gdy lokalne władze Krynicy-Zdroju narażają środowisko na poważne szkody. W ubiegłych latach rozpoczęto wylesienia na Górze Parkowej pod budowę toru saneczkowo-bobslejowego-skeletonowego. Inwestycja miałaby polegać na budowie dwukilometrowej żelbetowej rynny, kilkunastu budynków i budowli oraz dróg dojazdowych, parkingów i pozostałej infrastruktury. Wycinkę na szczęście wstrzymano po interwencji środowiska naukowego i nagłośnienia sprawy w mediach. Geolodzy (czołowe krajowe autorytety) kilkakrotnie alarmowali w sprawie ryzyka wystąpienia ruchów osuwiskowych oraz bezpośredniego zagrożenia wód mineralnych Krynicy-Zdroju. Góra Parkowa jest bowiem aktywnym terenem osuwiskowym, a jednocześnie strefą zasilania wód mineralnych i leczniczych Krynicy-Zdroju.

Po tegorocznych intensywnych opadach deszczu takie ruchy faktycznie wystąpiły, i to dokładnie w miejscu planowanej inwestycji - odnotowano szczeliny i pęknięcia w gruncie na długości ok. 100 m. Prawdopodobnie są one skutkiem tej wycinki drzew, której nie udało się powstrzymać, natomiast dzięki ocalonym drzewom ruchy te nie były bardziej odczuwalne. Co godne podkreślenia, w ostatnich dziesięcioleciach Górę Parkową zalesiono właśnie po to, by powstrzymać ruchy osuwiskowe.

Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, który dopuszczał realizację tej inwestycji, został zaskarżony do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie, który już raz unieważnił ten dokument, natomiast skutek wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z czerwca 2010 r. musi ponownie rozpatrzyć sprawę. Plan ten jest majstersztykiem, w którym m.in. przemieszczono granice stref uzdrowiska bez uzyskania na to obowiązkowej zgody Ministra Zdrowia. To właśnie dzięki takim posunięciom możliwa była choćby budowa apartamentowca, który odgazował „Jana”.

Rozstrojenie zdrojowe

Podobny przypadek utracenia właściwości wód leczniczych wystąpił w Szczawnicy, gdzie szczywy źródła „Szymon” utraciły swą mineralizację. Było to konsekwencją niefrasobliwie przeprowadzonych prac inwestycyjnych w odległości 150 m od ujęcia. W zamian za to powstała stacja kolejki na Palenicę, parking oraz centrum hotelowo-kongresowe. W Szczawnicy zniszczono także ujęcie wody „Jan-14”, co było skutkiem prac melioracyjnych oraz budowy dróg stokowych na górze Bereśnik, w strefie zasilania głównych ujęć wód leczniczych. Innym przykładem jest zniszczenie ujęcia Pitoniakówka wskutek regulacji (czytaj: wybrukowania) Potoku Skutnickiego, na którym dodatkowo umieszczono tamę przeciwrumowiskową. Systematyczne „oczyszczanie” koryta potoku (odmulanie, wybieranie żwiru) prowadzi do uwalniania się dwutlenku węgla, który wcześniej był hamowany przez naturalną izolację w dnie potoku.



Rytko - źródło wody siarczkowej Katarzyna, pomnik przyrody nieożywionej. Fot. Lucyna Rajchel

Poważnie zagrożone są również wody lecznicze w Świeradowie-Zdroju na Dolnym Śląsku, które stanowią markę uzdrowiska w Świeradowie. Są to wody radonowe oraz szczywy radonowe; występują one bardzo płytko, są więc wyjątkowo wrażliwe na wszelkie ingerencje i oddziaływania. W strefie zasilania tych leczniczych wód (a jednocześnie w strefie zasilania wód pitnych dla uzdrowiska) przeprowadzono inwestycję narciarską. Usytuowano tu rozbudowaną stację kolei gondolowej na Stóg Izerski oraz parking samochodowy, powyżej zaś wycięto las pod nartostradę i postawiono kolej gondolową. Wszystkie te prace wiązały się z poważną ingerencją w środowisko.

Inwestycja została zrealizowana niezgodnie z decyzją o warunkach zabudowy oraz dokumentacją hydrogeologiczną - a z dokumentów tych wynikały obowiązki w kwestii technicznego sposobu ochrony środowiska. Szkody przyrodnicze już zaistniały, istnieje również realne niebezpieczeństwo dla wód radonowych, którymi Świeradów promuje się jako „dolina młodości”. Co więcej, władze Świeradowa stale promują koncepcję rozbudowy ośrodka narciarskiego na Stogu Izerskim.

Władze Piwnicznej-Zdrój również popełniły ryzykowną decyzję, zezwalając na budowę inwestycji narciarskiej na stokach Kicarza - na terenie osuwiskowym, w strefie zasilania wód mineralnych. „Piwniczance” zagraża utrata jakości wody, poprzez zanieczyszczenia ze sztucznego śnieżenia. O tej inwestycji obszernie pisaliśmy w poprzednim numerze.

Ułomności procedury decyzyjnej

Tak jak w wielu kluczowych sprawach w dziedzinie ochrony środowiska, tak i w hydrogeologii pozostawiono lokalnym samorządom (gminom, powiatom, geologom uzdrowiskowym) dużą swobodę decyzyjną w kwestii planowanych inwestycji. Dodatkowo mamy do czynienia z rozproszeniem kompetencji pomiędzy służbami ochrony środowiska, służbami geologicznymi i organami ochrony zdrowia. Obowiązujące przepisy zawierają wiele luk, a umiejętność prawnego lawirowania prowadzi wprost do patologicznych zjawisk.

W ekspertyzie z kwietnia 2010 r. zespół czołowych polskich specjalistów zajmujących się ochroną wód leczniczych przedstawił komentarz obrazujący istniejącą sytuację:

Regulacje prawne w zakresie ochrony wód mineralnych i leczniczych, należy uznać niestety za niewystarczające i nie zapewniające bezpieczeństwa tego unikalnego skarbu całego Narodu. Bez szybkich działań wszystkich organów państwowych i samorządowych, wskutek bezrefleksyjnego planowania inwestycji, może ulec zniszczeniu dorobek wielu pokoleń ludzi związanych z rozpoznaniem, udokumentowaniem i wykorzystaniem wód mineralnych i leczniczych. [...] W praktyce okazało się niestety, że wody mineralne i lecznicze w Polsce są bardzo słabo chronione, zaś powołane w zamyśle ustawodawcy organy nadzoru toną w sporach kompetencyjnych. W takiej sytuacji powierzanie skarbu jakim są wody mineralne i lecznicze samorządom lokalnym, które - co przykre - nie rozumieją ich znaczenia i warunków występowania, jest bardzo ryzykowne i jak pokazały przykłady Krynicy i Piwnicznej prowadzi do sytuacji poważnego zagrożenia. Sytuacja w tym względzie osiągnęła tak niebezpieczny stan, że zdaniem autorów niniejszego opracowania konieczne jest podjęcie szybkich i skutecznych działań legislacyjnych dla zwiększenia stopnia ochrony wód mineralnych i leczniczych w Polsce.

Dokument podpisali: dr inż. Mariusz Czop, dr inż. Lucyna Rajchel, prof. dr hab. inż. Jacek Motyka, prof. dr hab. inż. Stanisław Witczak, prof. dr hab. inż. Andrzej Zuber, prof. dr hab. inż. Wojciech Ciężkowski, prof. dr hab. inż. Witold Zuchewicz, prof. dr hab. inż. Jacek Rajchel, dr inż. Jerzy Mościcki.



Widok na Krościenko i dolinę Dunajca. Fot. Radosław Truś

Część problemów ma charakter systemowy. Przykładem jest choćby to, że inne organy administracji

zajmują się wodami zwykłymi i mineralnymi, a inne wodami sklasyfikowanymi jako kopaliny – czyli wodami leczniczymi, termalnymi i solankami. Kto inny wydaje zgodę na wydobycie kopaliny, kto inny na ujęcie wód zwykłych i mineralnych. Odrębne ustawy regulują gospodarowanie tymi wodami, przy czym przepisy te wcale się nie uzupełniają, a raczej stwarzają zupełny chaos decyzyjny. Wodami zajmują się m.in. Minister Zdrowia, Minister Środowiska, starosta powiatowy, marszałek województwa, geolog uzdrowiskowy, Główny i Okręgowy Urząd Górniczy, Krajowy i Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej – a lista wcale się na tym nie kończy.

Tymczasem istnieje bezpośrednia zależność pomiędzy gospodarowaniem wodami zwykłymi a leczniczymi, relacje pomiędzy nimi mają charakter hydrodynamiczny i hydrogeochemiczny. Znane są liczne przykłady, gdzie niefrasobliwe zagospodarowanie wód zwykłych (niekoniecznie podziemnych) doprowadziło do naruszenia stanu i składu wód leczniczych. Większość polskich wód leczniczych jest niemal w całości zależna od zwykłych wód podziemnych, niekiedy bardzo płytkich. Tymczasem obszary zasilania wód leczniczych, na których występują wody zwykłe, są słabo chronione prawem. Mamy w kraju regiony, w których z tych samych podziemnych zbiorników wodnych są ujmowane jednocześnie wszystkie typy wód. Część z nich (kopaliny) wymaga uzyskania koncesji, a część pozwolenia wodnoprawnego. Sęk w tym, że wydawanie tych wszystkich decyzji nie bazuje na odpowiedniej podstawie merytorycznej, czyli dokumentacji, która w kompleksowy sposób określałaby uwarunkowania hydrogeologiczne, relacje pomiędzy różnymi typami wód oraz dopuszczalne poziomy ingerencji w środowisko. Brak prawnego wymogu opracowania takiego dokumentu prowadzi do tego, że w wielu przypadkach trudne jest uzasadnienie ewentualnej odmowy na pobór wód.



Szczawnica, widok z grzbietu Małych Pienin. Fot. Marcin Karetta

W rezultacie niczym nieograniczonego wydawania pozwoleń dochodzi niekiedy do konfliktów pomiędzy podmiotami ujmującymi wody – bowiem ich zasoby nie są nieograniczone, a eksploatacja jednego ujęcia ma wpływ na eksploatację drugiego. Trzeba ogromnej determinacji urzędów, by powstrzymać zapędy w kwestii kolejnych inwestycji związanych z ujmowaniem wód. Naukowcy od lat apelują, by kompetencje w tym zakresie przekazać jednemu organowi – Ministrowi Środowiska.

Poważnym problemem jest także kwestia zezwoleń na prowadzenie inwestycji bezpośrednio zagrażających wodom leczniczym. Większość z nich musi być uzgodniona z uzdrowiskowym Zakładem Górniczym – co jednak nie jest ubrane w rygory procedury administracyjnej, a więc nie towarzyszy temu ewentualna procedura odwoławcza. Jest to słabe ogniwo całego procesu inwestycyjnego.

Co prawda każda inwestycja musi być zgodna z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (każde uzdrowisko musi go posiadać), jednak niekiedy zapisy planów bywają na tyle nieprecyzyjne, że umożliwiają budowę inwestycji niekorzystnych dla środowiska. Plany te określają kształt poszczególnych stref ochronnych w uzdrowisku, jednak uwarunkowania geologiczne i hydrologiczne absolutnie nie są głównym kryterium wyznaczania stref. Prowadzi to do wniosku, że w zasadzie istnienie ogromnej ilości inwestycji budowlanych w uzdrowiskach uzależnione jest de facto od subiektywnej oceny lokalnej władzy. A ta niekoniecznie kieruje się długoterminową ochroną walorów przyrodniczych.

Źle pojmowany rozwój

Wyżej opisane przykłady uderzają w dłuższej perspektywie w społeczności lokalne. W wielu

miejsowościach uzdrowiskowych kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt procent mieszkańców w taki lub inny sposób związanych jest z obsługą kuracjuszy lub pracuje w zakładach produkujących wody mineralne. Istnienie uzdrowisk przedłuża też sezon turystyczny – dzieje się tak nie tylko w uzdrowiskach nadmorskich. Strata każdego kolejnego źródła, a także zwiększanie zabudowy w terenach pozyskiwania wód leczniczych, to pomniejszanie walorów leczniczych miejscowości. Jeśli krynickiej wody „Jan”, pomagającej leczyć kamice nerkową, zabraknie, a wszystko wskazuje na jej bezpowrotne zniszczenie, przestanie istnieć możliwość leczenia się ludzi z taką przypadłością. Tacy kuracjusze po prostu nie będą mieli powodu pojawiać się w Krynicy-Zdroju... Społeczności lokalne stracą na klientach, sanatoria na ilości kuracjuszy.

Sanatoria są prywatyzowane, firmy kupujące lub chcące kupić uzdrowiska przyciąga głównie zysk, jaki można osiągnąć na rosnącym rynku wód mineralnych i leczniczych. Rozwój tych miejscowości postrzegany jest niestety przez pryzmat rozwijania tych samych rozrywek, co w miejscowościach nieuzdrowiskowych. Ten schemat zawiera budowę nowych lub poszerzanie starych tras narciarskich, budowę tzw. snowparków, dużych centrów handlowych i apartamentowców, rozwijanie sieci dróg itd.

Realizacja wizji zaspokajania potrzeb tak, jak dzieje się to w przypadku zwykłych ośrodków turystycznych, niechybnie może prowadzić miejscowości uzdrowiskowe do utraty statusu uzdrowisk. Ucierpi na tym przyroda, będąca w przypadku uzdrowisk zawsze największym atutem tych miejscowości. Najprawdopodobniej fatalne skutki destrukcji źródeł wód leczniczych i mineralnych będziemy mogli obserwować już w najbliższej przyszłości.

Krzysztof Okrański, Grzegorz Bożek